

Idea sprawiedliwości społecznej w globalnym wymiarze polityki

Wszystkie pojęcia konstytuujące etyczny czy polityczny dyskurs należy uznać za „istotnie sporne”¹. Ich interpretacja odzwierciedla pluralistyczny i moralnie poliarchiczny charakter społeczeństw liberalnych². W praktyce atrybut sporności ograniczyć można za pomocą przestrzeni komunikacji. Polityka sprowadzona do procesów argumentacji polega na publicznej deliberacji, co nie jest celem samym w sobie, lecz próbą dialogicznego niwelowania różnic poprzez dyskusję i przekonywanie. W ten sposób tworzy się płaszczyzna dla funkcjonowania wspólnotowego wymiaru relacji politycznych.

W systemach demokratycznych zakłada się możliwość współdziałania obywateli w wyborze reguł przesądzających o charakterze bezpośrednich i zinstytucjonalizowanych relacji społecznych³. W tym kontekście sprawiedliwość wykracza poza proceduralny konsens, a kryteria jej wymiaru materialnego stanowią przedmiot deliberacji. Innymi słowy, w procesie społecznym mamy do czynienia z ciągłym redefiniowaniem jej treści. Rozumiana w ten sposób sprawiedliwość w praktyce systemu politycznego może być co najwyżej ideą przewodnią, zaś przekonanie o możliwości jej realizacji jest iluzoryczne. Nie zmienia to faktu, że niemożność skonstruowania efektywnych mechanizmów sprawiedliwości społecznej prowadzi często do głębokich napięć. Z kolei historia uczy, iż próby ustanowienia jej absolutnego wymiaru kończą się tragicznie. Zadaniem państwa demokratycznego jest stworzenie dogodnych warunków dla publicznej deliberacji wokół jej treści, a tym samym wzmocnienie płaszczyzny dla kreowania konsensu wokół przygodnych definicji dobra wspól-

¹ Zgodnie z definicją W.B. Galliego pojęcie jest „istotnie sporne”, gdy jego znaczenie i kryteria stosowania zawsze podlegają sporom i kontrowersjom, które nie mogą być rozwiązane przez odniesienie się do danych empirycznych, zastosowania językowego czy kanonów logiki; zob. szerzej: W.B. Gallie, *Essentially contested concepts*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 1956, nr 56, s. 167-198.

² J.N. Gray, *On the Contestability of Social and Political Concepts*, „Political Theory” 1977, Vol. 5, No. 3, s. 337; por. M. Marody, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987, s. 257.

³ A. Dylus, *Kłopoty ze sprawiedliwością społeczną. Wybrane zagadnienia*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4, s. 13-14.

nego. Próby ciągłego wdrażania zasad sprawiedliwości społecznej stanowią fundamentalny wymiar budowy wspólnoty politycznej. Wyrzucenie tej idei poza sferę publiczną oznaczać musi głęboki kryzys polityki.

Według Zbigniewa Stawrowskiego wyróżnić można dwa nurty interpretacji sprawiedliwości społecznej. Jeden sprowadza jej akty do relacji między grupami społecznymi i dla współczesnego obywatela stanowi najbardziej oczywisty sposób rozumienia. W świadomości nie tylko potocznej oznacza, że jeśli w społeczeństwie istnieje dyskryminowana z jakichś względów grupa, to próba wyrównania jej pozycji w stosunku do innych stanowi akt społecznej sprawiedliwości. Z kolei drugi nurt interpretacji utożsamia tę ideę z politycznym procesem realizacji pewnego dobra. O ile pierwszy z wyróżnionych jest najczęściej przejawem politycznego myślenia, drugi – raczej myślenia o polityce. To ostatnie, będąc zakresem swoim szersze, dzisiaj wydaje się zmarginalizowane. Tymczasem historia tego typu refleksji, tożsama z tradycją namysłu nad dobrze zorganizowanym społeczeństwem i odrębna względem analiz sprawiedliwości *sensu stricto*, wywodzi się już od Platona i Arystotelesa⁴. W demokracji może się realizować na płaszczyźnie wspomnianych mechanizmów deliberacji.

Należy zgodzić się z twierdzeniem, iż pierwsze z wyróżnionych ujęć pojawiło się dopiero w XIX w.⁵ Jego istotę zdeterminował fakt, że w tym czasie ludzie uświadomili sobie, że już z racji ich człowieczeństwa przysługują im pewne prawa w obszarze społecznym. Funkcjonować zaczęło przekonanie, iż niezaspokojenie podstawowych potrzeb oznacza naruszenie praw człowieka i wymaga interwencji władczej. Typowym przykładem odpowiedzi na zapotrzebowanie realizacji tego typu praw były próby wdrożenia koncepcji państwa dobrobytu w drugiej połowie ubiegłego wieku. Współcześnie prawa te znajdują stałe miejsce w demokratycznych ustawach zasadniczych. Ich znaczenie polega na tym, że wyznaczają państwu pewne cele i zobowiązują podmioty władcze do prowadzenia polityki gwarantującej obywatelom ich realizację⁶.

Nie zmienia to faktu, iż pytanie o istotę sprawiedliwości społecznej wydaje się jednocześnie pytaniem o społeczny wymiar sprawiedliwości. Jej problem dotyczy bowiem podmiotów społecznych, a nie jednostkowych. Na ten aspekt szczególną uwagę zwraca Tadeusz Szawiel, który wskazuje, iż „sprawiedliwość społeczna różni się od sprawiedliwości po prostu tym, że sprawiedliwość po prostu ma w pewnym sensie naturalny podmiot. Tym podmiotem jest człowiek. Natomiast podmiotem sprawiedliwości społecznej jest raczej grupa

⁴ Z. Stawrowski, *Sprawiedliwość. Dyskusja redakcyjna (głos w dyskusji)*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4, s. 189-190.

⁵ A. Dylus, *Kłopoty ze sprawiedliwością...*, s. 10-11.

⁶ A. Dylus, *Sprawiedliwość... (głos w dyskusji)*, s. 189.

społeczna, bądź inaczej wyodrębniona zbiorowość”⁷. Według Jana Garewicza sprawiedliwość społeczna dotyczy grup społecznych w tym aspekcie, do jakiego stopnia przynależność do danej grupy warunkuje możliwości pełnego rozwoju osobowości. Biorąc to pod uwagę, wyróżnia trzy wymiary funkcjonowania tej idei. Pierwszy sprowadza do płaszczyzny państwa, w ramach którego pojawia się pytanie o sprawiedliwość wobec niższych i upośledzonych klas społecznych. Drugi z wymiarów osadza te kwestie w relacjach międzynarodowych, których specyfika determinuje realne możliwości rozwoju osobowości. Trzecia płaszczyzna realizuje się przez utrzymywanie gwarancji pełnego rozwoju osobowości przez przyszłe pokolenia⁸. Z kolei przedmiotowy kontekst debaty nad sprawiedliwością społeczną sprowadza się do intuicji, iż realizowana jest przede wszystkim przez dystrybucję dóbr, dokonywaną przez specjalnie powołane do tego instytucje.

Znaczenie kompetencji dystrybucyjnych polega na tym, że w ich następstwie powstaje określona stratyfikacja społeczna, wyznaczająca miejsca, role i funkcje oraz związane z tym przywileje i obowiązki poszczególnych grup⁹. Optymalność sposobu i zakresu dystrybucji w konkretnym społeczeństwie, tak jak i optymalność każdej decyzji politycznej, zdeterminowana jest prakseologicznie, społecznie, technicznie i aksjologicznie¹⁰. Ostatnie z wymienionych kryteriów odnosi się do interpretacji idei politycznych, które nie tylko uzasadniają alternatywy decyzyjne, ale często je tworzą. To właśnie ze względu na determinanty oraz implikacje decyzji dystrybucyjnych możliwe jest ocenianie zarówno relacji międzygrupowych, jak i powstałego w efekcie układu stratyfikacyjnego, jako sprawiedliwego bądź nie.

Zasady sprawiedliwości społecznej pełnią jednak nie tylko rolę dyrektyw, zobowiązujących państwo do respektowania przynależnych każdej jednostce czy grupie uprawnień, ale wyznaczają postulat dystrybucji władzy. Istnienie otwartych kanałów artykulacji interesów oraz mechanizmów deliberacji wokół nich determinuje rozdział dóbr za pośrednictwem instrumentów władczych¹¹. Tego typu możliwości zachodzą jedynie w skonsolidowanym systemie demo-

⁷ T. Szawiel, *Sprawiedliwość... (głos w dyskusji)*, s. 185-186.

⁸ J. Garewicz, *Sprawiedliwość... (głos w dyskusji)*, s. 185.

⁹ Por. A. Giddens, *Europa w epoce globalnej*, Warszawa 2009, s. 92-96.

¹⁰ Szerzej na temat kryteriów optymalizacji decyzji politycznych: J. Sielski, *Pierwotne kategorie aksjologicznej analizy decyzyjnej*, Katowice 1997; J. Nocoń, A. Laska, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005, s. 174-175.

¹¹ Sama zresztą demokracja, jako typ reżimu politycznego, jest zespołem specyficznie ukształtowanych mechanizmów podziału tego, co wspólne, a przez to odnosi się do kryteriów sprawiedliwej dystrybucji dóbr publicznych. Por. R.B. Reich, *Jaki kapitalizm zabija demokrację*, „Gazeta Wyborcza” 22.09.2007, s. 29.

kratycznym. Dopuszczenie pluralizmu oraz instytucjonalizacja równości politycznej stanowią fundament dla swobodnej kreacji reguł sprawiedliwości. Te ostatnie odgrywają istotną rolę w kontekście utrzymywania równowagi celów społecznych i rynkowo determinowanej efektywności ekonomicznej.

W skonsolidowanym systemie demokratycznym każdy obywatel ma zagwarantowane jednakowe prawa i jednakowy sposób traktowania go przez władze państwowe. Pod względem formalnym wszyscy obywatele są równi. Równości tej natomiast nie gwarantuje system ekonomiczny oparty na mechanizmie rynkowym. Rynek zapewnia efektywną gospodarkę, ale prowadzi także do nierówności¹². Należy więc dodać, iż współcześnie problem sprawiedliwości społecznej sprowadza się w dużym stopniu nie tylko do zakresu obecności państwa w życiu gospodarczym, ale i do ogólnej oceny istniejącego systemu ekonomicznego, który w każdym kraju przybiera w zasadzie odmienną postać. Ze względu na tę ocenę, państwo zmuszone jest utrzymywać pewną równowagę celów społecznych i efektywności ekonomicznej.

Podsumowując i jednocześnie przechodząc do fundamentalnego dla niniejszej analizy problemu, należy zauważyć, iż powyższe uwagi sprowadzają się do aksjologicznego wymiaru funkcjonowania państwa. Chcąc wyznaczyć miejsce idei sprawiedliwości społecznej w wymiarze polityki ponadpaństwowej, czy wręcz globalnej, należy dokonać jej operacjonalizacji podmiotowej. W kolejnym zaś etapie, odnosząc się do tak zarysowanego wymiaru, odpowiedzieć na następujące pytania: czy na płaszczyźnie relacji między grupami społecznymi daje się zauważyć problem upośledzenia, który wpływałby na obniżenie szans rozwoju jakichś grup oraz czy w ramach sieci podmiotów globalnych istnieją mechanizmy deliberacji o aksjologicznym kontekście polityki, definiujące wskazaną ideę?

Trudno nie zgodzić się z opinią Marka Pietrasia, że procesy globalizacji stanowią współcześnie główny czynnik zmian środowiska międzynarodowego¹³. W szerokim znaczeniu przez globalizację rozumiemy: „ściślejszą integrację państw oraz ludzi na świecie, spowodowaną ogromną redukcją kosztów transportu i telekomunikacji oraz zniesieniem sztucznych barier w przepływach dóbr, usług, kapitału, wiedzy i (w mniejszym stopniu) ludzi z kraju do kraju”¹⁴. Trudno jednak nie zauważyć, iż komunikacja oparta na nowoczesnej technologii, niskie koszty transportu i nieograniczony handel przeobrażają

¹² Przegląd stosunku teorii ekonomicznych do równości i sprawiedliwości: A. Sen, *Inequality Re-examined*, Oxford 1992.

¹³ M. Pietraś, *Globalizacja jako proces zmiany społeczności międzynarodowej*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, [red.] M. Pietraś, Warszawa 2002, s. 35 i n.

¹⁴ J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004, s. 26; por. M. Archer, *Sociology for One World: Unity and Diversity*, „International Sociology”, Vol. 6, No. 2, 1991, s. 133.

świat przede wszystkim w jeden rynek. Rynkowa retoryka globalizacji umocniła się szczególnie w latach dziewięćdziesiątych XX w. Jej oblicze instytucjonalne stworzono poprzez tzw. *Konsens Waszyngtoński*¹⁵, politykę Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW), Światowej Organizacji Handlu (WTO) oraz wsparcie ze strony Banku Światowego.

Odpowiadająca tym procesom polityka pierwszej dekady XXI w. wyraźnie odbiegała od klasycznych, państwowo-centricznych modeli. Rozdrobnienie systemów politycznych w zderzeniu z problemami wymykającymi się logice terytorialnej i wzrostem potęgi podmiotów rynkowych prowadziło do powstania specyficznego modelu relacji międzynarodowych. Poszukując w takiej rzeczywistości wymiarów polityki, należałoby zastanowić się nad aspektami suwerenności władzy państwowej. Wyraźną cechą globalizującego się świata jest bowiem dyfuzja władzy, ujawniająca się pluralizacją ośrodków decyzji i podporządkowania. Państwo zbudowane na formule jedności trzech elementów: terytorium z wyraźnie oznaczonymi granicami, ludnością zamieszkującą dany obszar oraz władzą zwierzchnią nad terytorium i ludnością, odchodzi w zapomnienie. Postępy globalizacji i związanej z nią integracji, a także glocalizacji, wpływają na stopniowe zawężanie pola oddziaływania jego władztwa¹⁶.

Przy ogólnym założeniu, że władza polityczna sprowadza się do potencjalnej możliwości wyznaczania celów w sferze publicznej i dobierania efektywnych środków dla ich realizacji, przymiot suwerenności oznacza skuteczność kreowania tego procesu. Z tego punktu widzenia nabiera wymiaru funkcjonalnego. Z kolei kreując interpretację władzy na płaszczyźnie teorii jej rozproszenia w obrębie struktury sieciowej, zainicjowanej już przez Michela Foucaulta, suwerenność będzie sprowadzała się do swoistej właściwości tej sieci¹⁷. W jej ramach władza polityczna traci swój liniowo-asymetryczny charakter.

Sieć ma niewiele wspólnego ze statyczną, hierarchiczną strukturą funkcjonalną, w której kluczową rolę odgrywają organizmy państwowe¹⁸. Nie jest to więc system polityczny rozumiany jako całość zorganizowanych i zinsty-

¹⁵ *Konsens Waszyngtoński (Porozumienie Waszyngtońskie)* skodyfikował John Williamson – były doradca MFW. Zakłada on deregulację, redukcję deficytu budżetowego, ograniczenie wydatków publicznych, wycofanie się państwa z polityki socjalnej, prywatyzację, ujednoczenie kursów walutowych, zniesienie barier w handlu, promocję inwestycji bezpośrednich, ochronę praw autorskich. Program został przeznaczony dla krajów zadłużonych i zacofanych – doprowadzić miał do ożywienia ich gospodarek. Zob. J. Williamson, *What Washington Means by Policy Reform*, [w:] *Latin American Adjustment: How Much Has Happened?*, [ed.] J. Williamson, Washington 1990.

¹⁶ Zob. szerzej: M. Koenig-Archibugi, *Mapping Global Governance*, [w:] *Governing Globalization: Power, Authority and Global Governance*, [eds.] D. Held, A. McGrew, Cambridge 2002, s. 49-69.

¹⁷ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France*, Paris 1976, s. 43, 52 i n.

¹⁸ Zob. szerzej: M. Castells, *Władza komunikacji*, Warszawa 2013.

tucjonalizowanych działań, implikowanych potrzebami i interesami grupowymi, związanymi z procesami wytwarzania, dystrybucji i alokacji dóbr w ramach systemu społecznego. Do głównych niepaństwowych węzłów decyzyjnych w globalnej sieci zaliczyć należy przede wszystkim: organizacje międzynarodowe, korporacje transnarodowe, organizacje pozarządowe i wielkie media. Specyfika tych podmiotów wpływa zarówno na kształt porządku międzynarodowego, jak i oddziałuje na pozycje współczesnego państwa, przejmując często jego rolę i wypierając w realizacji tradycyjnych funkcji. W strukturze sieci suwerenność przestaje być wartością niepodzielną, ale przysługuje państwom, wyżej wymienionym organizacjom i samym jednostkom. Poszukując globalnego wymiaru polityki, należałoby dokładniej przyjrzeć się wspomnianym podmiotom.

Współczesne oblicze globalizacji stanowi w olbrzymiej części efekt aktywności rozproszonych przedsiębiorstw rynkowych, które zdolne są determinować i ograniczać działania państw. Jest to efekt przemożnego wpływu na kursy walut i akcji na giełdzie, transfery kapitału, determinanty prorozwojowe, jak: zatrudnienie, dysproporcje socjalne, migrację czy nawet respektowanie praw człowieka¹⁹. Kompetencje władz państwa do szczegółowego regulowania i podporządkowania korporacji są w znacznej mierze jedynie teoretyczne. Strategie tych ostatnich wymykają się bowiem logice odpowiedzialności publicznej²⁰. Dzieje się tak, bowiem rozległej płaszczyźnie relacji ekonomicznych nie odpowiada równorzędny wymiar polityczny. Państwa, wypełniając swoje tradycyjne funkcje, są nie tylko pozbawione wystarczającej gestii w sprawach kontroli kapitału, ale i całkowicie od niego uzależnione. Realizując strategie deregulacyjne, są wręcz zainteresowane wspieraniem rozwoju i ekspansji korporacji. Z kolei największe organizacje pozarządowe dążą do całkowitego odpolitycznienia pewnych dziedzin życia społeczeństw²¹.

W efekcie, polityczna władza korporacji nie tylko wydaje się niekontrolowana, ale i nieobliczalna. Tym bardziej, iż tego typu organizacje dysponują często większymi zasobami efektywnego oddziaływania niż państwa czy odpowiednie agendy międzyrządowe. Ponadto, pojawia się zjawisko asymetrii po-

¹⁹ Por. A. Rubner, *The might of the multinationals: the rise and fall of the corporate legend*, New York 1990, s. 11-17; A. Moraczewska, *Korporacje transnarodowe*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, [red.] M. Pietraś, Lublin 2002; A. Jarczevska-Romaniuk, *Relacje polityki i ekonomii w procesie globalizacji*, [w:] *Globalizacja i stosunki międzynarodowe*, [red.] E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides, Bydgoszcz-Warszawa 2004, s. 37-51.

²⁰ Choć wiele mówi się o tzw. „społecznej odpowiedzialności” korporacji, jako efektywnym mechanizmie marketingowym. Zob. szerzej: D. Henderson, *Misguided Virtue: False Notions of Corporate Social Responsibility*, London 2001.

²¹ Zob. szerzej: L. Weiss, *The Myth of the Powerless State*, Cornell University 1998.

między eksterytorialną naturą władztwa korporacji a terytorialnością życia jednostek i społeczeństw²². Władza, pozbawiona lokalnego zakotwiczenia, może bez uprzedzenia przenieść się w inne miejsce, bez problemu wykorzystać i porzucić lokalną rzeczywistość, nie dbając o konsekwencje własnej aktywności.

Choć więc procesy transnarodowej integracji nie prowadzą do zaniku państwa, to niewątpliwie wpływają na jego dezagregację. Jest to efekt nałożenia się procesów globalizacji i fragmentacji istotnych obszarów funkcjonalnych społeczeństw. W strukturze sieci państwo podlega procesom fragmentacji, a jego segmenty stają się częściami różnych reżimów międzynarodowych. Jak podkreśla Roman Kuźniar, to wszystko nie układa się w jedną całość, lecz rządzi się własnymi prawami i siłami o różnych wektorach, które wręcz „rozrywają” organizm państwowy w przeciwnych kierunkach. Jego porządek instytucjonalny nie może rządzić się jedynie własną logiką. W efekcie prowadzi to do spadku zaufania społeczeństwa do państwa i jego demokratycznych procedur²³. Przykładem tego typu procesów może być tzw. „przemoc strukturalna”. Według Jadwigi Staniszkis jest to swego rodzaju strukturotwórcza władza, którą logika globalizacji sprawuje nad peryferiami i półperyferiami. Polega ona na przeorientowaniu aktywności, zasobów i rynku jednych systemów państwowych na rzecz innych systemów, co prowadzi do zjawiska „asymetrii racjonalności”²⁴.

Choć inne podmioty mogą wyręczyć państwo w pełnieniu tradycyjnych funkcji, to jednak nie zmienia to faktu, iż rozwiązanie sporej części problemów sfery publicznej nadal spoczywa w jego gestii. Jak wskazuje Tadeusz Klementewicz, na dzień dzisiejszy w miejsce sterowniczej koncepcji polityki pojawia się koncepcja korekcyjna. Mówiąc bardziej obrazowo, państwo przestaje być „panującym”, a staje się jedynie „strażnikiem”. Przejawia się to w ograniczeniu jego tradycyjnych funkcji – przede wszystkim socjalnej i gospodarczej, jak i we wspomnianej integracji ze strukturami ponadnarodowymi²⁵. W szerszej perspektywie daje się zauważyć układ relacji transgranicznych, wychodzący poza

²² J.A. Scholte, *Beyond the Buzzword: Towards a Critical Theory of Globalization*, [w:] *Globalization: Theory and Practice*, [eds.] E. Kofman, G. Youngs, London 1996, s. 49; por. Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 15.

²³ R. Kuźniar, *Globalizacja, polityka i porządek międzynarodowy*, [w:] *Globalizacja i stosunki...*, s. 156.

²⁴ Według J. Staniszkis „asymetria racjonalności” to sytuacja, w której to, co jest wewnętrznie racjonalne – w ramach instytucjonalnych struktur działania narzuconych przez przemoc strukturalną, która narzuca reguły gry właściwe dla innego, wyższego stadium rozwoju – jest jednocześnie nieracjonalne z punktu widzenia systemu poddanego tej operacji; zob. szerzej: J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Warszawa 2001, s. 20-21.

²⁵ T. Klementewicz, *Metateoretyczne dylematy politologa. (Co zmienia globalizacja w funkcjach poznawczych teorii polityki?)*, „Studia Nauk Politycznych” 2004, nr 1, s. 43.

granice państwa z zamiarem omińnięcia go jako dotychczas najważniejszego aktora polityki międzynarodowej²⁶.

Z drugiej strony, następuje równoległa tendencja przesuwania się władzy ze szczebla centralnego do poziomu społeczności lokalnych. Proces ten również uderza w kompetencje i skuteczność działania państwa i może stanowić dodatkowe ograniczenie jego autonomii w ramach szerszych struktur międzynarodowych.

Wymienione zjawiska uwiarygodniają tezę, iż mamy dzisiaj do czynienia z procesem deterytorializacji państwa, czyli z daleko idącą utratą kontroli nad procesami zachodzącymi na jego terytorium²⁷. Globalizacja nie tyle więc prowadzi do jego zaniku i obumierania, co zmienia rolę państwa i stawia przed nim nowe wyzwania. Do najważniejszych zalicza się dzisiaj: regulację rynku, który bez niej przestaje być wolny, realizację zadań z zakresu polityki socjalnej i rozwiązanie problemów globalnych. Na płaszczyźnie tak ambitnie wyznaczonych zadań pożądane wydaje się wspomoczenie systemów państwowych przez jakiś rodzaj skoordynowanej władzy politycznej o zasięgu globalnym. Postulat ten nabiera szczególnego znaczenia w warunkach kryzysu gospodarczego oraz narastających problemów społecznych w wielu rejonach świata.

Przesadne są twierdzenia, obwiniające globalizację za rozbitcie społeczności, oderwanie ludzi od wszelkiego środowiska, rosnące zróżnicowanie społeczne, ekonomiczne i kulturowe oraz poszukujące w niej głównego źródła napięć i zagrożenia bezpieczeństwa. Krytykując globalizację, należy zauważać również płynące z niej korzyści. Dzięki globalizacji wiele osób na świecie żyje dziś dłużej niż przedtem, a poziom ich egzystencji jest znacznie wyższy. W krajach rozwijających się globalizacja zmniejszyła poczucie izolacji i zapewniła mieszkańcom dostęp do wiedzy, nieosiągalny nigdy przedtem. Pomoc zagraniczna, mimo swoich różnych wad, przyniosła milionom ludzi dobroczynne skutki. W efekcie kontaktów specjalistów z całego świata doszło do gwałtownego rozwoju nowoczesnych technologii, także tych nadzwyczaj istotnych dla ludzkiego życia.

Nie zmienia to faktu, iż cechą procesów globalizacyjnych jest ich asymetryczność. Choć obejmują swoim zasięgiem całą Ziemię nie oznacza to, że wszystkie regiony czy państwa korzystają z jej efektów w podobnym stopniu.

²⁶ Por. S.P. Huntington, *Transnational organization in the World Politics*, [w:] *Perspectives on World Politics*, [eds.] R. Little, M. Smith, London 1991, s. 213. Jean Marie Gehenno ryzykuje tezę, iż można mówić o procesie erozji instytucjonalnych struktur pośrednich pomiędzy jednostkami a globalnością, którą nazywa „dezintermediacją polityczną; zob. szerzej: J.M. Guehenno, *Przyszłość wolności*, Kraków 2001, s. 15-51.

²⁷ Por. J.A. Scholte, *Globalization: Prospects for a Paradigm Shift*, [w:] *Politics in Globalized World*, [ed.] M. Shaw, London 1999, s. 11-12.

Przepaść między bogatymi a biednymi ciągle się powiększa i zagraża już stabilności gospodarczej i społecznej państw. Szacuje się, że 85 najbogatszych ludzi świata ma majątek równy bogactwu połowy mieszkańców globu²⁸. W wyniku powiększającej się przepaści między posiadającymi a nieposiadającymi, coraz większa liczba osób w Trzecim Świecie żyje w skrajnej nędzy, utrzymując się za mniej niż dolara dziennie. Dane te znajdują swoje wyraźne potwierdzenie w raportach, które powstawały na zlecenie Programu Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju (UNDP)²⁹.

Wzmacniana przez światowy rynek asymetria łączy się z wyraźnym podziałem ról na scenie światowej gospodarki, czyli tym, co z ekonomicznego punktu widzenia nazywamy międzynarodowym podziałem pracy. W efekcie nadal pogłębia się podział świata na bogate centrum i zacofaną prowincję. Przy czym warto dodać, iż peryferie rozciągają się wokół małych enklaw globalnej elity. Dzisiaj bowiem 95% światowego przyrostu ludności koncentruje się na najbiedniejszych obszarach globu.

Proces społecznego marginalizowania na tym się nie kończy. Zachodzi on nie tylko w wymiarze regionów, ale dotyczy także grup społecznych i zawodowych żyjących wewnątrz bogatych państw Północy. Zlokalizowanie taniej siły roboczej w rozwijających się krajach, powoduje przenoszenie do nich pracochłonnych dziedzin produkcji. Ponadto, rozwój techniki prowadzi do zastępowania dotychczasowych czynności zawodowych ludzi pracą maszyn. W efekcie korporacje potrzebują niezliczonej ilości dobrze wykształconych specjalistów, natomiast w coraz mniejszym stopniu zatrudniani są robotnicy wykonujący prace standardowe. Tymczasem skutkiem globalizacji jest potrojenie podaży pracy. Upadek socjalizmu w byłym ZSRR, ale przede wszystkim przejście na kapitalizm Chin i Indii sprawiły, że gospodarka światowa zyskała w 20 lat półtora miliarda nowych pracowników. To obniżyło globalne koszty pracy, ale przede wszystkim uruchomiło masowy odpływ przemysłu z krajów rozwiniętych. W drugą stronę ruszyły fale migrantów, gotowych pracować za mniej niż miejscowi bezrobotni. By utrzymać zatrudnienie, rządy uległy presji pracodawców i zaczęły przenosić ryzyko na pracobiorców. W latach dziewięćdziesiątych nikt to jeszcze nie martwiło. Zachód triumfował, klasy średnie ochoczo najmowały imigrantów do poślednich prac i konsumowały dobra, produkowane w ich krajach ojczystych. Rozluźnienie norm zatrudnienia obniżyło jednak jakość nowych miejsc pracy, a spadające podatki ograniczyły nakłady na politykę

²⁸ P. Maciejewicz, P. Bielecki, *Bogaci boją się biedy*, „Gazeta Wyborcza” 21.01.2014, s. 1; por. W. Morawski, *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*, Warszawa 2010, s. 364-367.

²⁹ Zob. szerzej: *Human Development Report 2013. The Rise of the South: Human Progress in a Diverse World*, Published for the UNDP, New York, Oxford 2013.

społeczną. Przez 20 lat rządów udawało się ukrywać zjawisko prekaryzacji klas średnich. Jego skalę ujawnił dopiero kryzys finansowy, a recesja w 2009 r. powiększyła bezrobocie i uruchomiła kolejną falę prekaryzacji.

Przewiduje się, iż w bieżącym stuleciu wystarczy 20% zdolnej do pracy populacji, aby utrzymać światową gospodarkę w jej rozmachu³⁰. Jedna piąta wszystkich poszukujących pracy wystarczyłaby do wyprodukowania towarów i świadczenia wyspecjalizowanych usług, na jakie zgłasza popyt światowa społeczność. Te 20% będzie tym samym miało aktywny udział w życiu, dochodach i konsumpcji. Co jednak stanie się z resztą? Już dzisiaj perspektywa wyznaczona tym pytaniem powoduje napięcia społeczne, z którymi muszą dawać sobie radę politycy, a nie właściciele restrukturyzowanych na globalną skalę przedsiębiorstw. Wspomniany prekariat składa się z trzech grup. Pierwsza to odpowiednik przemysłowego *lumpenproletariatu*, skłonnego do przemocy i często skryminalizowanego. Druga grupa to wykształceni młodzi, którzy powinni mieć pracę, ale nie widzą dla siebie możliwości, rozgoryczeni romantyczni idealiści, którzy marzą o lepszym świecie. Największa jest jednak grupa trzecia: starsi pracownicy fizyczni, którzy wraz z etatami utracili bezpieczeństwo materialne i status społeczny, a dziś czują się zmarginalizowani i obwiniają za to obcych. Oni są niewątpliwie najbardziej niebezpieczni dla istniejącego porządku, gdyż mogą stać się elektoratem partii skrajnych³¹.

Afrykański głód nie stanowi więc jedynego problemu związanego ze współczesną marginalizacją w skali ponadnarodowej. Jednakowo wiąże się z nim problem społecznego ubóstwa i odrzucenia we wszystkich zakątkach „globalnej wioski”. W skali krajów przybiera on postać odseparowania się w strzeżonych rezydencjach bogatej elity od bezrobotnej i zubożałej większości.

Przykłady potwierdzające implikacje asymetrii globalizacji można mnożyć jeszcze długo. Nie stanowi to jednak głównego przedmiotu niniejszej analizy. Koncentrując się jednak już na tych *stricte* ekonomicznych i socjalnych aspektach, można odpowiedzieć na pierwsze z wcześniej zadanych pytań. Na płaszczyźnie relacji między grupami, które w wymiarze globalnym reprezentują przede wszystkim społeczeństwa poszczególnych regionów, daje się wyraźnie zauważyć problem upośledzenia, który wpływa na obniżenie szans rozwoju w jego fundamentalnym współcześnie wymiarze. Mamy więc do czynienia

³⁰Por. J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, Wrocław 2001.

³¹Zob. szerzej: G. Standing, *The Precariat – The New Dangerous Class*, Bloomsbury 2011; W. Smoczyński, *Młodzi, bez perspektyw. Nowa klasa społeczna. Prekariusze wszystkich krajów*, Portal internetowy tygodnika „Polityka”, <http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1519162,2,prekariat-mlodzi-bez-perspektyw>, [dostęp: 22.03.2012].

z niespotykaną wcześniej skalą implikacji problemu sprawiedliwości społecznej w obrębie ponadnarodowej praktyki politycznej. Ponadto należy zauważyć, iż aspekty pozaekonomiczne (np. ekologiczne), choć ze względów objętościowych nie stanowią przedmiotu niniejszej analizy, to wydaje się prawdopodobne, iż stanowiłyby dodatkowy argument potwierdzający wysuniętą tezę.

Kolejny problem sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy w ramach sieci polityki globalnej istnieją mechanizmy deliberacji, konstytuujące aksjologiczny kontekst działań i definiujące wskazaną ideę? Jak zostało już wspomniane, polityka w demokracji jest procesem dyskusji. Na płaszczyźnie globalnych relacji politycznych nie ma i nigdy nie było demokracji. Nieliczne organizacje międzynarodowe, jak np. ONZ, u podstaw swojego dyskursu zamieszczają szczytne idee, gorzej jest z dyskusją nad nimi. Przykładem niech będą problemy ze zdefiniowaniem zasad zrównoważonego rozwoju i jeszcze większe z wdrożeniem ich w życie. W szerokiej skali, zdominowanej przez wizję polityki liderów globalizacji, daje się zauważyć proces marginalizacji, czy wręcz eliminacji myślenia alternatywnego. Następuje technokratyzacja globalnej przestrzeni politycznej. Polega ona na depolityzacji tradycyjnych problemów politycznych i ich redefiniowaniu, jako technicznych, rozwiązywanych dzięki wskazaniom nauki bądź procedurom administracyjnym. W takiej rzeczywistości nie ma miejsca na optymalizację aksjologiczną działań, nie ma więc też miejsca na idee. Dla zobrazowania wysuniętej tezy warto posłużyć się przykładami i skoncentrować na dyskursie dominującym w ramach instytucji obarczanych odpowiedzialnością za kształt współczesnego świata.

Niektórzy badacze zwracają uwagę, iż na płaszczyźnie polityki międzynarodowej coraz częściej daje się zauważyć wspomniane zjawisko przemocy strukturalnej³². Polega ono na tym, iż podmioty silne w strukturze ekonomicznej wykorzystują olbrzymie zasoby na lobbging, aby „przekonywać” inne kraje do wprowadzenia rozwiązań i regulacji im sprzyjającym. Często wykorzystywany jest w tym celu autorytet MFW, w którego gremiach nadzorczych głos decydujący mają przedstawiciele państw rozwiniętych. Zawsze, gdy w minionych latach organizacja ta udzielała kredytu, padało jednocześnie żądanie nie do odrzucenia, aby wprowadzić wymienialność lokalnej waluty i otworzyć kraj na międzynarodowy kapitał, zbilansować budżet (czyli ograniczyć wydatki socjalne) oraz sprywatyzować największe przedsiębiorstwa państwowe i banki. Drogę tę wybrały nie tylko marginalizowane na politycznej mapie – Etiopia, Maroko czy Kenia, ale i Meksyk, Argentyna, Brazylia, Peru, a po części także państwa Europy Środkowej i Wschodniej (z Polską na czele). We wszystkich tych

³² W literaturze funkcjonuje także określenie *lobbing systemu*. Por. J. Staniszkis, op. cit.; A. Zybala, *Wzrost bez rozwoju*, „Gazeta Wyborcza” 23.08.2005, s. 15.

państwach zalecenia MFW przyniosły za sobą społecznie niekorzystne efekty uboczne i choć trudno jednoznacznie te strategie ocenić, to jeden fakt wydaje się bezdyskusyjny. Praktyka uzależnienia od kredytów prawie całkowicie ograniczyła możliwość przeprowadzenia publicznej debaty nad celami i metodami realizowania przekształceń w tych państwach. Sprowadziła ten proces do jednomyślności i technokratycznej wizji zmian spod znaku TINA (*there is no alternative*). Brak dyskusji nad sprawiedliwością społeczną stanowił najbardziej widoczny aspekt tego problemu, przy czym brak ten dawał się także zauważyć na płaszczyźnie wspomnianej organizacji międzynarodowej. Tymczasem w realiach kryzysu gospodarczego coraz głośniej mówi się o kończącej się wytrzymałości społeczeństw na – narzucane jako uniwersalna recepta na wyjście z kryzysu – coraz radykalniejsze cięcia budżetowe. Ich wprowadzenie, uzasadniane jako „niezbędne”, całkowicie zmarginalizowało jakąkolwiek demokratyczną debatę czy – szerzej to ujmując – aksjologiczną optymalizację procesu decydowania, co w efekcie napędziło protesty *Oburzonych*, m.in. w Hiszpanii, Grecji czy Portugalii³³.

Swoistym paradoksem jest, iż w wymiarze politycznym globalizację stymulują instytucje, których rodowód sięga przekonania, że rynek czasami działa źle. Zarówno MFW, jak i Bank Światowy, a później także WTO, zostały stworzone, aby w imię interesu publicznego współdziałać na poziomie globalnym i dbać o stabilność ekonomiczną. Organizacje te wyrastały z keynesowskiego rozumienia ekonomii stymulowanej politycznymi działaniami państwa. Tymczasem J.E. Stiglitz pisze, że: „Keynes przewróciłby się grobnie, gdyby zobaczył, co stało się z jego dzieckiem”³⁴. Wspomniane organizacje przez wiele lat reprezentowały bowiem rynkowy fundamentalizm, a propagowaną przez nie politykę oparto na uproszczonym modelu gospodarowania – modelu równowagi w warunkach konkurencji, w których niewidzialna ręka rynku działa doskonale. Odwoływanie się do technokratycznych poleceń całkowicie zmarginalizowało debatę o alternatywnych wzorcach rozwoju. W takim modelu polityki zmarginalizowano kwestie związane z podziałem czy sprawiedliwością. Jej swoistym dogmatem stała się zaś teza, iż korzyści ze wzrostu stopniowo przepływają w dół. Choć fakty wydają się świadczyć inaczej, dogmat ten pozostaje dziś nie naruszony.

Funkcjonowanie wyróżnionych organizacji opiera się więc na przekonaniu, że wszystkie problemy, przed którymi staje człowiek, są problemami technicznymi. Stąd wiara, że można je rozwiązać na gruncie łatwo dostępnej wiedzy, o ile ma się do dyspozycji wystarczające środki. Tak, jakby to, co proponuje

³³ T. Bielecki, *Oburzona Europa*, „Gazeta Wyborcza” 17.10.2011, s. 12.

³⁴ J.E. Stiglitz, op. cit., s. 28-29.

nauka o społeczeństwie, nie było niczym niezbędnym społeczeństwu do przetrwania w ogóle, ale wręcz czymś koniecznym. Sprowadzając technokratyczną wizję polityki jedynie do problemu sprawiedliwości społecznej, należy podkreślić, iż myli się tu kwestię wykorzystania zasobów z ich rozdziałem. Samo ich wykorzystanie może być domeną techniki i nauki, ale dochodzi do niego dopiero wtedy, kiedy zapadną autorytatywne decyzje zarówno co do rozdziału danego produktu, jak i środków, które zostaną wykorzystane na jego uzyskanie. Decyzje te mają zasadniczo charakter polityczny, a ich treść zależy od interpretacji idei sprawiedliwości społecznej. Ekonomia dostarcza co najwyżej przesłanek podejmowania tego typu decyzji, tym bardziej że nie wszystkie zasoby są natury ekonomicznej i nie wszystkie alternatywy da się wycenić³⁵.

Narzucanie jednego wzorca rozwoju stanowi najbardziej widoczny przejaw technokratycznego spłaszczenia dyskursu o sprawiedliwości społecznej w wymiarze ponadnarodowym. Wilhelm Heitmeyer wskazuje wręcz na istnienie zjawiska autorytarnego kapitalizmu. W związku z globalizacją kapitał zyskał ogromną możliwość kontroli nad społeczeństwem, podczas gdy polityka całkowicie ją utraciła. Autorytarny kapitalizm nie ma żadnego „interesu” w społecznej integracji. Jeśli w tym samym czasie nastąpiło osłabienie państwa, którego główna funkcja polega na łagodzeniu napięć, to kryzys systemowy był nieunikniony. W takiej sytuacji najważniejszym wyzwaniem staje się stworzenie nowej kultury uznania i sprawiedliwości, bo to deficyt ich poczucia jest paliwem procesów dezintegracyjnych, konfliktów i przemocy³⁶.

Istotą dzisiejszego kryzysu legitymizacji jest więc fakt, że coraz silniejsza gospodarka i kapitalizm finansowy wymyka się spod kontroli demokratycznych instytucji, które tym samym tracą swą społeczną legitymację i nie są w stanie rozwiązywać podstawowych problemów społeczeństw, w imieniu których działają. Zjawisko to stanowi poważną barierę dla rozwoju, gdyż niesie ze sobą komunikat, że dotychczasowy ład musi ulec zmianie. Choć w ramach sieci podmiotów globalnych istnieją jeszcze szczątkowe mechanizmy deliberacji politycznej, to w zasadzie nie są dziś wykorzystywane. Skalę degeneracji demokratycznej polityki, która stała się instrumentem w rękach finansowych oligarchii, dobitnie unaocznili kryzys gospodarczy 2008 r. Jego druga fala pokazała zaś indolencję elit, które nie wyciągnęły odpowiedniej lekcji.

Ten brak politycznej nauki musiał skutkować eskalacją społecznego niezadowolenia. Gniew nie wybucha bowiem wówczas, gdy wszystkim żyje się równo źle, ale pojawia się wraz z poczuciem niesprawiedliwości, gdy pryska

³⁵ B. Crick, *W obronie polityki*, Warszawa 2004, s. 147-148.

³⁶ W. Heitmeyer, *Winda ruszyła w dół*, „Gazeta Wyborcza” 20.08.2011, s. 21.

wiara, że wszyscy proporcjonalnie ponoszą ciężary, a efekty rozwoju są uczciwie dzielone. Gromadzący się na nowojorskim Wall Street i na ulicach innych miast *Oburzeni* podkreślali, że na rozwoju zyskał 1% najlepiej usytuowanych, którzy na dodatek najwięcej zyskali także na kryzysie³⁷. Dysponując olbrzymimi zasobami, korzystali z giełdowych przecen i za półdarmo skupowali aktywa, które, gdy gospodarka ruszy, jeszcze bardziej oderwą ich od pozostałych „99% społeczeństwa”.

W kontekście powyżej zarysowanych problemów jedyny pozytywny scenariusz to powstanie globalnej opinii publicznej zdolnej zapewnić legitymację dla nowych instytucji, które podejmą się globalnych wyzwań. Żeby uzdrowić sytuację, demokracja musi wyleczyć samą siebie, czyli na powrót stać się źródłem legitymizacji dla instytucji niezbędnych dla optymalnego zarządzania zasobami należącymi do społeczeństwa w imieniu tego społeczeństwa. Największym problemem jest kwestia równości, która wymaga sformułowania na nowo w sytuacji, gdy tradycyjne państwo jest nie do utrzymania wobec wyzwań globalizacji. Pozostawienie tego problemu rynkowi doprowadziło do oburzających różnic w zamożności, które znalazły wyraz w hasle amerykańskich protestujących „We are 99%”.

Wspomniane demonstracje uznać więc należy za wyraźny przejaw kontrademokracji³⁸. Ich artykulacja stanowi legitymację dla tworzenia ponadnarodowych instytucji kształtowania polityki i realizacji demokratycznych roszczeń równościowych. Aktywność ta nie powinna być więc wymierzona przeciwko demokracji i demokratycznemu kapitalizmowi, ale realizowana po to, by oba te projekty uratować – i to w skali globalnej. Inaczej mówiąc, współcześni kontestatorzy wyrażają swój sprzeciw nie tyle wobec globalizacji, ani polityce jako takim, lecz przeciwko zasadom ekonomizmu propagowanym przez technokratów. Jest to sprzeciw wobec dominacji jednego i jedyne zestawu rozwiązań, który pomija pytania o istotę i treść wartości pozarynkowych, a przede wszystkim społecznych. W kontekście owej ignorancji kluczową rolę odgrywa marginalizowanie dyskursu o sprawiedliwości społecznej, a w zasadzie jego spłaszczenie do jednowymiarowej wizji. Biorąc pod uwagę, że idea ta pełni fundamentalne funkcje we wszelkiej polityce, sprzeciw wobec globalnej technokracji jest jednocześnie apelem o globalną politykę.

Politycznym wyzwaniem staje się więc stworzenie efektywnych mechanizmów ponadnarodowej deliberacji o alternatywnych modelach organizacji społeczeństw, sposobach rozwiązywania problemów, jak i wartościach leżących

³⁷ M. Zawadzki, *Ameryka burzy się przeciw bankierom*, „Gazeta Wyborcza” 08.10.2011, s. 2.

³⁸ Zob. szerzej: P. Rosanvallon, *Kontrademokracja. Polityka w dobie nieufności*, Wrocław 2011.

u podstaw tych działań. Zadbanie o środowisko, egalitaryzacja udziału w podejmowaniu decyzji publicznych oraz promowanie uczciwego handlu wydają się niezbędne, jeśli globalizacja ma nieść ze sobą potencjalne korzyści. Istotne jest tutaj dynamiczne definiowanie aksjonormatywnych zasad, na bazie których mogłaby opierać się globalna polityka. Wyjście poza koniunkturalne interesy narodowe wydaje się nie tylko wymogiem czasów, ale i właściwie rozumianą koniecznością. Globalizacja, dzięki zwiększeniu wzajemnych zależności między ludźmi, wzmacnia potrzebę wspólnych działań o zasięgu globalnym³⁹.

W związku z powyższym niezbędne stają się globalne instytucje. Dopóki decyzje w ramach publicznych, ale nadzwyczaj nieprzejrzystych organizacji podejmować będą jedynie elity pieniądza, to w parze z brakiem legitymacji i publicznej kontroli będzie szedł brak skuteczności działania. W tym względzie, jedynie równoległe wykorzystanie sieci instytucjonalnej z mechanizmami publicznej deliberacji może przynieść oczekiwane skutki.

Szczególne zadanie zostaje postawione przed współczesnym państwem. Choć jego władza relatywnie maleje, to w kategoriach absolutnych jest ona nadal najpoważniejsza⁴⁰. Na wszystkich powyżej wyróżnionych płaszczyznach możliwe jest wzmocnienie roli podmiotów państwowych poprzez zbudowanie efektywnej sieci relacji między nimi. Z wizją taką koresponduje paradygmat *transnational governance system* – wielostronnego, rozproszonego mechanizmu sterowania procesami międzynarodowymi. Efektywne wykorzystanie struktur sieciowych wymaga aksjonormatywnej optymalizacji procesów decydowania. Z tego względu niezbędne wydaje się rozbudowanie publicznych mechanizmów deliberacji. Biorąc pod uwagę implikacje procesów globalizacji, pożądane jest, aby dyskursy nad sprawiedliwością społeczną odgrywały tutaj kluczową rolę. Tylko one przypominają mogą, że rynek i realizowane w jego ramach mechanizmy to nie cele same w sobie, ale narzędzia, służące interesom kolektywnym⁴¹. Przed człowiekiem rysuje się dzisiaj rynek w skali wcześniej niespotykanej. Niestety skala taka dotyczy także wyzwań i problemów, jakie z sobą przyniesie. Niemniej, tak jak uwolnienie gospodarki spod kontroli nie było żadną dziejową koniecznością, tylko sumą partykularnych decyzji, tak i narastająca eskalacja wszelkich negatywnych implikacji tego zjawiska jest nadal do uniknięcia.

³⁹ O potrzebach i możliwościach strategii solidarności w warunkach globalizacji szerzej pisze: A. Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2005, s. 138-153.

⁴⁰ W. Anioł, *Państwo postsuwerenne? Rozproszenie władzy w środowisku międzynarodowym*, „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 4, s. 10-11.

⁴¹ Por. R.A.W. Rhodes, *Understanding Governance: Ten Years On*, „Organization Studies” 2007, nr 28, s. 1243-1264.

Bibliografia

- Anioł W., *Państwo postsuwerenne? Rozproszenie władzy w środowisku międzynarodowym*, „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 4.
- Archer M., *Sociology for One World: Unity and Diversity*, „International Sociology”, Vol. 6, No. 2, 1991.
- Bauman Z., *Globalizacja*, Warszawa 2000.
- Bielecki T., *Oburzona Europa*, „Gazeta Wyborcza” 17.10.2011.
- Castells M., *Władza komunikacji*, Warszawa 2013.
- Crick B., *W obronie polityki*, Warszawa 2004.
- Dylus A., *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2005.
- Dylus A., *Kłopoty ze sprawiedliwością społeczną. Wybrane zagadnienia*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4.
- Dylus A., *Sprawiedliwość. Dyskusja redakcyjna (głos w dyskusji)*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, Paris 1976.
- Gallie W.B., *Essentially contested concepts*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 1956, nr 56.
- Garewicz J., *Głos w dyskusji, Sprawiedliwość. Dyskusja redakcyjna*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4.
- Giddens A., *Europa w epoce globalnej*, Warszawa 2009.
- Gray J.N., *On the Contestability of Social and Political Concepts*, „Political Theory” 1977, Vol. 5, No. 3.
- Guehenno J.M., *Przyszłość wolności*, Kraków 2001.
- Heitmeyer W., *Winda ruszyła w dół*, „Gazeta Wyborcza” 20.08.2011.
- Henderson D., *Misguided Virtue: False Notions of Corporate Social Responsibility*, London 2001.
- Human Development Report 2013. The Rise of the South: Human Progress in a Diverse World*, Published for the UNDP, New York, Oxford 2013.
- Huntington S.P., *Transnational organization in the World Politics*, [w:] *Perspectives on World Politics*, [eds.] R. Little, M. Smith, London 1991.
- Jarczevska-Romaniuk A., *Relacje polityki i ekonomii w procesie globalizacji*, [w:] *Globalizacja i stosunki międzynarodowe*, [red.] E. Halizak, R. Kuźniar, J. Symonides, Bydgoszcz-Warszawa 2004.
- Klementewicz T., *Metateoretyczne dylematy politologa. (Co zmienia globalizacja w funkcjach poznawczych teorii polityki?)*, „Studia Nauk Politycznych” 2004, nr 1.
- Koenig-Archibugi M., *Mapping Global Governance*, [w:] *Governing Globalization: Power, Authority and Global Governance*, [eds.] D. Held, A. McGrew, Cambridge 2002.
- Kuźniar R., *Globalizacja, polityka i porządek międzynarodowy*, [w:] *Globalizacja i stosunki międzynarodowe*, [red.] E. Halizak, R. Kuźniar, J. Symonides, Bydgoszcz-Warszawa 2004.
- Maciejewicz P., Bielecki P., *Bogaci boją się biedy*, „Gazeta Wyborcza” 21.01.2014.
- Marody M., *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987.

- Moraczewska A., *Korporacje transnarodowe*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, [red.] M. Pietraś, Lublin 2002.
- Morawski W., *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*, Warszawa 2010.
- Nocoń J., Laska A., *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005.
- Pietraś M., *Globalizacja jako proces zmiany społeczności międzynarodowej*, [w:] *Oblicza procesów globalizacji*, [red.] M. Pietraś, Warszawa 2002.
- Reich R.B., *Jaki kapitalizm zabija demokrację*, „Gazeta Wyborcza” 22.09.2007.
- Rhodes R.A.W., *Understanding Governance: Ten Years On*, „Organization Studies” 2007, nr 28.
- Rifkin J., *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wrocław 2001.
- Rosavallon P., *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, Wrocław 2011.
- Rubner A., *The might of the multinationals: the rise and fall of the corporate legend*, New York 1990.
- Scholte J.A., *Beyond the Buzzword: Towards a Critical Theory of Globalization*, [w:] *Globalization: Theory and Practice*, [eds.] E. Kofman, G. Youngs, London 1996.
- Scholte J.A., *Globalization: Prospects for a Paradigm Shift*, [w:] *Politics in Globalized World*, [ed.] M. Shaw, London 1999.
- Sen A., *Inequality Re-examined*, Oxford 1992.
- Sielski J., *Pierwotne kategorie aksjologicznej analizy decyzyjnej*, Katowice 1997.
- Smoczyński W., *Młodzi, bez perspektyw. Nowa klasa społeczna, Prekariusze wszystkich krajów*, Portal internetowy tygodnika „Polityka”, <http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1519162,2,prekariat-mlodzi-bez-perspektyw>, [dostęp: 22.03.2012].
- Standing G., *The Precariat – The New Dangerous Class*, Bloomsbury 2011.
- Staniszki J., *Władza globalizacji*, Warszawa 2001.
- Staworowski Z., *Sprawiedliwość. Dyskusja redakcyjna (głos w dyskusji)*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4.
- Stiglitz J.E., *Globalizacja*, Warszawa 2004.
- Szawiel T., *Sprawiedliwość. Dyskusja redakcyjna (głos w dyskusji)*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4.
- Weiss L., *The Myth of the Powerless State*, Cornell University 1998.
- Williamson J., *What Washington Means by Policy Reform*, [w:] *Latin American Adjustment: How Much Has Happened?*, [ed.] J. Williamson, Washington 1990.
- Zawadzki M., *Ameryka burzy się przeciw bankierom*, „Gazeta Wyborcza” 08.10.2011.
- Zybała A., *Wzrost bez rozwoju*, „Gazeta Wyborcza” 23.08.2005.